

Fantastyczne widowisko stworzyli piłkarze i kibice Energie Cottbus i Hamburgera SV. Było wszystko, co w futbolu najpiękniejsze. Były olbrzymie emocje, dramaturgia, zwroty akcji, olbrzymia walka, rzuty karne, pełne trybuny, kibice gości, głośny doping, pirotechnika i wspaniała oprawa meczu. A to wszystko w I rundzie Pucharu Niemiec, w którym zespół z III ligi podejmował drużynę z Bundesligi.



W Cottbus byliśmy z Elą drugi raz. Poprzednio oglądaliśmy tam mecz w tamtym sezonie, gdy Energie grało jeszcze w II lidze.

Pod stadionem zameldowaliśmy się już 4 godziny przed meczem. Przyjechaliśmy tam z Bogatyni. Jakość drogi, którą jechaliśmy oceniam nisko. Byliśmy zmuszeni jechać 50-60 km/h. Wiedząc, że po meczu czeka nas długa droga do domu postanowiliśmy się zdrzemnąć w aucie. Nie potrafiąc spać o godzinie 14 obserwowałem, co się działo na parkingu. Okazało się, że sporo osób przyjeżdżało tak szybko na mecz. Najczęściej były to całe rodziny. Początkowo podjeżdżali głównie kibice HSV. Przez moment myślałem, że jesteśmy na parkingu dla gości. Po przyjechaniu kibice ci najczęściej się przebierali w klubowe stroje. Zupełnie nie czaili się, że

są za HSV, a wcale nie byli wtedy jakąś grupą. Około 15 zaczęli na podobnych zasadach podjeżdżać kibice Energie.

Na 2 godziny przed meczem poszliśmy pod stadionem, żeby odebrać akredytacje. Jednak jeszcze przez godzinę kręciliśmy się po okolicy, żeby chłonąć atmosferę. Wokół kręcili się kibice obu drużyn. Obserwowałem jak na stadion wchodzili fani gości. Zupełnie nikt ich nie kontrolował. Nie sprawdzano im nawet plecaków. Widziałem, że wnosili na stadion nie składające się parasolki, mimo, że było zdjęcie, według którego były one w wykazie przedmiotów zakazanych.

Z przyjemnością patrzyłem jak całe rodziny w barwach Energie zbliżały się do stadionu. Wielu kibiców było dosłownie obwieszonych szalikami. Najczęściej kibic miał na sobie 3, a niekiedy nawet 4 szale. Po 1 przywiązany do każdej ręki i po 1 na szyi i przewiązany w pasie.

Na stadionie są napisy w 3 językach: niemieckim, serbołużyckim i ... polskim.

Stadion wypełnił się prawie całkowicie. Było ponad 16 tysięcy widzów. Było sporo miejsca na trybunie gości oraz był sektor buforowy. Nie wiem po co, bo na pozostałych trybunach było sporo kibiców HSV, którzy byli w swoich barwach. Byli przemieszani z miejscowymi.

Jadąc na ten mecz nie spodziewałem się wielkich emocji. Myślałem, że różnicę 2 lig będzie na boisku widać. Choć trzeba przyznać, że Energie przed tym sezonem dokonało kilku ciekawych transferów. Kupili np. najlepszego strzelca Dukli Praga. Zbynek Pospesch w tamtym sezonie strzelił 16 bramek w lidze czeskiej, w tym 4 na moich oczach w meczu z Sigmą. Trafił tam też Fabian Pawela z Podbeskidzia, a ostatnio do Cottbus przeniósł się były piłkarz Śląska, Rok Elsner.

Jednak HSV ma w swoim składzie dużo większe gwiazdy. Mnie bardzo interesowała forma Rudnevsy, którego pamiętam z Lecha.

Organizatorzy meczu na początek zorganizowali oprawę godną finału tych rozgrywek. Kibice HSV zaznaczyli swą obecność odpalając race. Reszta stadionu wygwizdała to. Nie wiem, czy to była dezaprobata dla pirotechniki, czy dla kibiców gości. W tym czasie jakiś kolorowy dym na moment pojawił się nad sektorem fanów Energie. Od początku oba młyny prowadziły doping.

Na boisku lekką przewagę uzyskali hamburczycy. Jednak w 10. minucie bramkę z rzutu karnego zdobyli gracze z Cottbus. Stadion oszalał. Goście na swojego gola musieli czekać do 70. minuty. Zdobył go Westermann. Od tego momentu hamburczycy przez kilka minut mieli przygniatającą przewagę. Trwał ostrzał bramki gospodarzy. Ci jednak przetrwali ten trudny okres i do 90. minuty toczyli wspaniałą walkę. Dzięki temu doprowadzili do dogrywki. Gdy w 96. minucie słynny van der Vaart strzelił gola wydawało się, że będzie po meczu. Tymczasem

gracze Energie wznieśli się na wyżyny. W 105. minucie udało im się wyrównać na 2:2. W ostatnich 5 minutach oba zespoły chciały zdobyć zwycięskiego gola. Cały stadion oglądał końcówkę na stojąco. Emocje były niesamowite. Po 120 minutach potrzeba było zorganizować konkurs rzutów karnych.

Pierwszy do piłki podszedł van der Vaart, który wykorzystał karnego. Po nim strzelał Paweł, który grał od 77. minuty. Strzelił lekko i Adler łatwo obronił. Bramkarz HSV wyłapał też strzał Michela. Przy stanie 3:1 wykonawcą karnego był Rudnevs, który strzelił i zapewnił swojemu zespołowi awans.

Myślę, że o zespole Energie można powiedzieć, że zegrali mecz sezonu. Natomiast HSV trochę rozczarowało. Ich trener Mirko Šlomka musiał się na konferencji prasowej ostro tłumaczyć.

Zespół HSV zagrał w składzie: Adler – Jansen, Djouru, Westermann, Diekmeier – van der Vaart, Jiracek (Lasogga), Behrami, Badelj (Arslan) – Rudnevs, Ilicević (Zoua)

Po meczu pojechaliśmy fatalną betonówką do domu. Byliśmy na miejscu o 2.30. Dla tego meczu warto jednak było. Swoją drogą na ilu polskich stadionach w meczu pucharowym zasiadłoby ponad 16 tysięcy widzów? A na ilu stadionach zespołów, które grają w II lidze?

{morfeo 37}

www.facebook.com/mojewielkiemecze

@MojeWielkieMecz

{jcomments on}